

GŁOS GUTKOWA

Numer 4(8)

Olsztyn

16 maja 2011 r.

XIII Warmińsko-Mazurskie Dni Rodziny

21 maja (sobota) w Szkole Podstawowej nr 19 w Olsztynie odbędą się uroczyste obchody XIII Warmińsko-Mazurskich Dni Rodziny pod hasłem „Rodzina kolebką najpiękniejszych wartości – postaw na rodzinę”.

Organizatorami uroczystości są: Rada Osiedla Gutkowo, Szkoła Podstawowa nr 19 w Olsztynie, Gimnazjum nr 15 w Olsztynie, Parafia św. Wawrzyńca i Parafia św. Jana Bosko w Olsztynie.

Uroczyste otwarcie obchodów nastąpi o godz. 10⁰⁰ w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 19 im. Mikołaja Kopernika w Olsztynie.

W godz. 10²⁰–16⁰⁰ odbędą się: zwiedzanie szkoły,

turnieje, konkursy i zabawy na boisku szkolnym, rozgrywki sportowe na boisku „Orlik”, prezentacja artystyczna dzieci i młodzieży szkolnej, przejażdżki konne, pokazy strażackie (ratownictwo i gaszenie pojazdu), prezentacja sprzętu militarnego, loteria fantowa i wspólne biesiadowanie.

W czasie uroczystości przewidziane są dodatkowe atrakcje: grill na świeżym powietrzu, bigos, kiermasz ciast, gofry, popcorn, hot-dogi, potrawy kuchni warmińskiej, itp.

Wszystkich mieszkańców osiedla Gutkowo organizatorzy imprezy gorąco zapraszają. (ASJ)

Tak na XII Warmińsko-Mazurskich Dniach Rodziny bawiliśmy się rok temu.



Spotkanie Prezydenta Miasta Olsztyna z mieszkańcami osiedla Gutkowo

17 kwietnia br. w Szkole Podstawowej nr 19 w Olsztynie odbyło się spotkanie Prezydenta Miasta Olsztyna – Piotra Grzymowicza z mieszkańcami osiedla Gutkowo. Na spotkanie przybyli także: Dyrektor Wydziału Inwestycji Miejskich – Krzysztof Śmieciński, Dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów – Paweł Jaszczuk, Dyrektor Zarządu Komunikacji Miejskiej w Olsztynie – Włodzimierz Popiołek, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Olsztyna – Marian Zdunek oraz radny – Robert Szewczyk. Spotkanie prowadził Przewodniczący Rady Osiedla Gutkowo – Władysław Kowalczyk.

W ostatnich latach na naszym osiedlu wiele zmieniło się na lepsze – mówi Władysław Kowalczyk. Powstało wiele chodników, poprawiono nawierzchnię wielu ulic, zainstalowano oświetlenie, dzięki czemu mieszkańcom osiedla żyje się wygodniej i bezpieczniej. Jesteśmy również dumni z nowego obiektu sportowego na naszym osiedlu jakim jest zespół boisk „Orlik”, na którym mogą uprawiać sport nie tylko uczniowie naszej szkoły podstawowej i gimnazjum ale również wszyscy chętni dorośli mieszkańcy osiedla.

Dynamicznie rozwijające się osiedle ma również wiele problemów do rozwiązania. Najczęściej poruszonym przez mieszkańców osiedla problemem był stan dróg osiedlowych (np. ul. Kresowa), lub ich praktycznie zupełny brak (ul. ks. Kordeckiego). Prezydent Piotr Grzymowicz rozwiewa złudzenia mieszkańców, że miasto w najbliższym czasie rozwiąże ich problemy związane



fot. R. Lasmanowicz

z dojazdem do domów. Proponuje natomiast powołanie komitetów społecznych, które partycypując w 30% w kosztach budowy, znacznie przyspieszyłyby realizację inwestycji.

Niepokój mieszkańców osiedla budzi planowany remont ul. Bałtyckiej, który przez dłuższy czas może w znacznym stopniu utrudnić dojazd do centrum Olsztyna. Już teraz w godzinach szczytu komunikacyjnego, na przejechanie dystansu 8 km z Gutkowa do centrum miasta traci się ponad 30 minut.

Częściowym rozwiązaniem tego problemu byłoby polepszenie nawierzchni ul. Żurawiej i skierowanie części pojazdów przez Łupstych i osiedle Dajtki.(ASJ)



fot. R. Lasmanowicz

Remont pomostu na Jeziorze Krzywym

Pomost na Jeziorze Krzywym przy ul. Bałtyckiej nie wytrzymał podczas ostatniej zimy naporu kry, a po jej ustąpieniu zgarbił się i zapadł. 30 kwietnia br. strażacy z OSP Olsztyn-Gutkowo, nie bacząc na jeszcze zimną o tej porze roku wodę w jeziorze, przystąpili do remontu pomostu. Obecnie pomost wygląda jak nowy i znów bezpiecznie może służyć mieszkańcom Gutkowa, którzy chcieliby „suchą nogą” pospacerować po jeziorze.

(ASJ)



fot. R. Sylwestrzak



fot. R. Sylwestrzak



fot. R. Sylwestrzak

Na każdy miesiąc wór

Często zadaje sobie pytanie – Jak to jest, że wszystkie osoby, z którymi rozmawiam sortują śmieci i potępiają dzikie wysypiska, a na każdym kroku spotykamy góry śmieci?

Pomimo tego, że każde gospodarstwo domowe powinno posiadać podpisaną umowę z PGM na wywóz śmieci oraz organizowane są zbiórki śmieci wielkogabarytowych i elektronicznych, jakże często w otaczających nasze osiedle lasach spotykamy walające się stare telewizory, kanapy, a nawet małe torby foliowe wypełnione opakowaniami po mleku, serkach, itp. Co sprawia, że młody człowiek uczony w szkole szacunku dla przyrody wychodząc ze sklepu i odpakowując loda, batona czy cukierka nie potrafi donieść opakowania do znajdującego się kilka metrów dalej kosza na śmieci, a rzuca go wprost pod nogi? Okazjonalne sprzątnięcie podczas różnych akcji niewiele zmieni jeśli sami nie zadamy o porządek wokół siebie.

W końcu kwietnia mieszkańcy ul. Słowiczej wybrali z kępy drzew i krzewów rosnących przy tej ulicy 12 dużych worów śmieci. Już następnego dnia na poboczu drogi i pomiędzy drzewami można było zobaczyć śmie-

ci, a amatorzy mocniejszych napitków w knajpie pod chmurką, upstrzyli teren butelkami po wódce i puszkami po piwie. Być może częstsze patrole Straży Miejskiej zdyscyplinują mandatami osoby, które same nie potrafią zapanować nad swoimi złymi nawykami.(ASJ)



fot. A. S. Jadwiszczak

Kapliczki przydrożne

*(...) I przydrożną kapliczką
Ukrytą wśród drzew
Gdzie Matka Boska płacze
Nad ludzką niedolą
Może zmarnowanym życiem*

ks. J. Pietrzyk, Pejzaż

Trudno nie zauważyć, podróżując po krętych drogach Warmii, przydrożnych kapliczek, które zawsze wyróżniały tę krainę od innych w Prusach Wschodnich. Utrwalone na milionach fotografii, niezwykle w swej prostocie, są dla turystów piękną pamiątką z Warmii, dla nas zaś mogą być powodem do dumy. To czasem bogate, czasem zaś bardzo skromne ślady i dowody wierności Warmiaków, które zwłaszcza od 2. połowy XIX w. wrosły w naszą kulturę i krajobraz. Co ciekawe, do ich budowy duchowieństwo nie musiało wiernych szczególnie namawiać, powstawały spontanicznie, z potrzeby serca, a ich autorzy i budowniczy nie są, poza paroma wyjątkami, znani. Oczywiście kapłan musiał je poświęcić, by stały się obiektem sakralnym i mogły służyć ludowi wiernemu. Odbывало się to w podniosłej, uroczystej atmosferze, wśród modlitw i śpiewu. Szczególnie ważną rolę kapliczki pełniły we wsiach, w których nie było kościoła. To przy nich gromadzono się na nabożeństwach majowych i modlitwach różańcowych, tu odprawiano Msze św., stąd wyruszały procesje i łosiery, czyli pielgrzymki do miejsc odpustowych. Dziś zanika już zwyczaj wspólnych modlitw, jak mówią niektórzy, „przy figurce”, ale nadal, zwłaszcza w maju,



Kapliczka w Gutkowie przy ul. Bałtyckiej fot. A. S. Jadwiszczak

można spotkać rozmodlonych ludzi.

Różne były powody budowy kapliczki: błagano w ten sposób o odwrócenie klęsk, epidemii i innych nieszczęść, dziękowano za okazane łaski, odstraszano złe duchy.



Kapliczka w Gutkowie na cmentarzu fot. A. S. Jadwiszczak



Kapliczka w Gutkowie przy ul. Żurawiej fot. A. S. Jadwiszczak



Kapliczka w Łupstychu

fot. A. S. Jadwiszczak

Zamieszczone na daszkach metalowe chorągiewki pokazują, że najstarszymi tego typu obiektami na naszych terenach są kapliczki w Dobrągu (1601) i Barczewie (1607), choć zapewne i wcześniej je stawiano. Warto jednak zaznaczyć, że przez wiek XVII, XVIII i połowę XIX powstało ich stosunkowo niewiele. Zdecydowana większość z ok. 1600 dziś istniejących to 2. połowa XIX w. Wiąże się to z odpowiedzią ludu warmińskiego na kulturkampf, który, wbrew założeniu Bismarcka, zamiast wyeliminować religię katolicką, wzmocnił ją, czego przykładem są właśnie te niewielkie warmińskie budowle sakralne. Drugim powodem ogromnej liczby kapliczek budowanych w tym czasie były objawienia gietrzwałdzkie (1877), kiedy to Matka Boża rozmawiała po polsku z dwiema dziewczynkami.

Najwięcej kapliczek poświęcono Chrystusowi i Matce Bożej, a oprócz nich także świętym, m.in. Józefowi, Rozalii, Rochowi, Antoniemu. Bardzo często tuż przy kapliczce rośnie jedno lub kilka drzew. Z jednej strony to dobrze, bowiem rozłożyste konary chronią mizerną często budowlę przed wiatrem, deszczem i mrozem, poza tym wspaniale ją uzupełniają, tworząc niepowtarzalny widok. Niestety, te same konary, a także korzenie drzew, mogą stanowić zagrożenie, czego nie raz byliśmy świadkami.

Cieszymy się widokiem tych warmińskich osobliwości. Może nie warto na siłę szukać symbolu naszych terenów, tworzyć ku uciechu turystów jednorocznych gadżetów, o których po miesiącu mało kto pamięta. Może to właśnie te małe, ale wielkie duchem budowle są naszym skarbem, który warto by wypromować w sko-



Kapliczka na ul. Żurawiej przed Łupstychem fot. A. S. Jadwiszczak

mercjalizowanej Europie. Na terenie naszego osiedla stoi kilka kapliczek, z których 5 najbardziej znanych prezentujemy na zamieszczonych tu zdjęciach.

Julita Zawieruchowska

Znów na sprzedaż

Budynek po starym przedszkolu nie ma szczęścia. Mieszkańcy Gutkowa, którzy będąc dziećmi bawili się w jego murach, z nadzieją oczekiwali, że nowi właściciele przywrócą mu dawną świetność. Tymczasem na budynku pojawiła się tablica – „Sprzedam”.

MOK w Olsztynie zaprasza:

20 maja (piątek), godz. 18⁰⁰, Spichlerz, ul. Piastowska 13 – wernisaż wystawy grafiki Beaty Kołakowskiej.

21 maja (sobota), godz. 17⁰⁰, Kamienica Naujacka, ul. Dąbrowszczaków 3 – z cyklu Salonik Muzyczny „Zespół W Zespół” – występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Olsztynie.

22 maja (niedziela), godz. 10–18, lotnisko Aeroklubu Warmińsko-Mazurskiego, Dajtki – atrakcje dla dzieci, Teatr Za Dwa Grosze, pokazy coperiry, koncerty.

MOK zaprasza także codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 11–17 do haloGalerii MOK, ul. Dąbrowszczaków 3 na oglądanie bajek z diaskopu.

Poznajemy Warmię i Mazury – zamek w Nidzicy

Z wizytą w Nidzicy

Rozsiane po naszym województwie wspaniałe, czasami wręcz monumentalne, budowle stanowią nie lada atrakcję nie tylko dla turystów z odległych zakątków kraju i świata, ale także dla nas, mieszkańców tych terenów. Warto w ciepły wiosenny dzień wybrać się choćby do Nidzicy (Nibork, Nidbork, Niedzbark), miasta oddalonego 55 km od Olsztyna. Dobry dojazd samochodem i pociągiem jest dodatkową zachętą, by odwiedzić tę 15-tysięczną, urokliwie położoną nad Nidą miejscowość. Podziwiać tu można barokowy kościół św. Wojciecha, neoklasycystyczny ratusz, cmentarz żydowski, browar z XIX wieku, ale przede wszystkim jedno z najbardziej spektakularnych osiągnięć militarnej architektury Zakonu Krzyżackiego.

Zamek

Już w latach sześćdziesiątych XIII wieku, a więc na długo przed założeniem miasta (1381), na wzniesieniu otoczonym bagnami zbudowano pierwszy, prawdopodobnie drewniany, zamek. Żywot jego nie był długi, bowiem wkrótce zastąpiono go niedużą, ale już murańską budowlą (teren dzisiejszego przedzamcza), a do budowy obecnego zamku przystąpiono w 2. połowie

XIV wieku. Powodów takiej decyzji było kilka, wśród nich szczególnie ważny: obronny. Silnie ufortyfikowana budowla gwarantować miała w swym założeniu bezpieczeństwo mieszkańców i zamku, i miasta.

Zamek, dziś turystyczna i kulturalna atrakcja położona na wschód od centrum miasta, niegdyś był ważnym punktem strategicznym w krzyżackim systemie obronnym. Zbudowany z cegły, w dolnych zaś partiach z kamienia polnego, wzniesiony na planie prostokąta i otoczony solidnymi murami, jest wizytówką miasta nad Nidą. Budowla powstała na zlecenie i pod nadzorem wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode składa się z czterech skrzydeł. Najbardziej reprezentacyjne jest skrzydło zachodnie, pokryte dwuspadowym dachem, podpiwniczone, z trzema kondygnacjami naziemnymi. Usytuowano w nim m. in. kaplicę, refektarz, gdzie zachowały się ślady malowideł gotyckich z 1. połowy XV w., i kancelarię czyli komnatę prokuratora (urzędnik krzyżacki). Najwyższa kondygnacja zachodniego skrzydła przeznaczona niegdyś była na pomieszczenia spichrzowe. Od południa i północy dziedziniec zamkniętą dwupiętrowe skrzydła boczne, służące dawniej celom gospodarczo-obronnym.

Do zamku wjeżdżało się od wschodu przez budynek bramny z dwiema furtami i broną, czyli kratą stanowiącą



fol. A. S. Jadwiszczak



fot. A. S. Jadwiszczak

jedno z zabezpieczeń. Najciekawsze widokowo jest skrzydło wschodnie, flankowane od południa i północy pięciokondygnacyjnymi bliźniaczymi wieżami mieszkalnymi. Zwiedzając zamek, warto zatrzymać się na otoczonym murami przedzamczu zbudowanym w XVI wieku. Składa się ono z dwóch budynków, bramy wjazdowej oraz solidnej baszty.

Gotycka budowla zatopiona w bujnej zieleni, zyskała niedawno iluminację, więc równie imponująco prezentuje się w nocy.

Ciekawe i zmienne są losy nidzickiego zamku. Po wielkim zwycięstwie pod Grunwaldem zamek dostaje się na chwilę w ręce Polaków, po czym znów przejmuje go zakon. Władza Krzyżaków nie trwa długo, bowiem już w 1414 r. wojska króla Władysława Jagiełły po kilkudniowym oblężeniu i ciężkich walkach ponownie zdobywają zamek, by znów go stracić. Po względnym spokoju przyszła wyniszczająca wojna trzynastoletnia, po której zakończeniu Nidzicę wcielono do Prus Zakonnych i utworzono komturę. Kolejne wieki to wzloty i upadki zamku: rozbudowa, ale i ogromne zniszczenia spowodowane zarówno najazdem szwedzkim, jak i próbą odbicia zamku przez czambuły tatarskie. Były także pożary, upadek znaczenia militarnego i brak należytej opieki, co z kolei doprowadziło do zaniedbań. Jednak najwięcej szkód spowodowały stacjonujące tu z przerwami w latach 1806–1812 wojska francuskie. Byłby zamek niechybnie popadł w ruinę i zapomnienie, gdyby nie powiatowy radca prawny Ferdynand Tymoteusz Gregorovius, który pod koniec lat 20. XIX stulecia adaptował zamek do celów sądowniczych. Od jego



fot. A. S. Jadwiszczak

nazwiska nazwę przyjął hotel mieszczący się w zamku. Wiek XX to dwie wojny, z których zwłaszcza druga skończyła się tragicznie dla gotyckiej budowli: zbombardowana przez sowieckie lotnictwo, straciła stropy i część murów. Szczęśliwie dość szybko podjęto decyzję o odbudowie, nie żałując na ten cel środków i zapła.

Współcześnie zamek to miejsce działalności licznych kulturalnych instytucji, dość wymienić Muzeum Ziemi Nidzickiej, Nidzicki Ośrodek Kultury, Bractwo Rycerskie Komturii Nidzickiej czy Galerię Autorską Hieronima Skurpskiego. Na dziedzińcu zamku od ponad 10 lat odbywają się turnieje rycerskie.

Julita Zawieruchowska



fot. A. S. Jadwiszczak

Legendy warmińskie – Legenda o Ziołowej Dolinie

Tam, gdzie Łyna rozplątała swój wodnisty warkocz, oplatający gród Olsztyn, część błękitnych włosów podarowując Mazurom, kosmyki srebrnych rozkładająca na obszarze położonym między Redykajkami, Gutkowem, Jonkowem i Dywitami, znajduje się owiana legendą Ziołowa Dolina. Ktoś mógłby zapytać:

– Cóż to za magiczne miejsce, skoro zioła są pospolite i rosną na każdej łące?

A jednak jest coś, co wyróżnia ją spośród innych. Rośnie tu bowiem niesłychanie unikatowa krzewinka, *Empetrum nigrum* (bażyna czarna), o magicznej mocy. Wyglądem podobna jest do wrzosu. Jej gałązki, ozdobione ciemnozielonymi listkami w kształcie igiełek i różowymi, delikatnymi kwiatkami, płożą się tworząc cudowny kobierzec. Jesienią roślina wydaje owoce w kształcie kulistych, czarnych jagód, podobnych do czarnej borówki. Skąd się znalazła w tym miejscu? Zdarzyło się to dawno temu. Na skraju boru, gdzie torfowiska i mokradła stanowiły ostoję dla ptactwa i zwierząt, z dala od ludzkich siedlisk, w pokrytej mchem i porostami chacie mieszkała staruszka zielarka.

Były to czasy wczesnego średniowiecza, w których zielarstwo utożsamiano z uprawianiem czarnej magii, a zajmujące się nim osoby uznawano za czarownice, mające konszachty z diabłem. Dlatego kobieta musiała odejść ze swojej wsi i znalazła schronienie wśród mokradeł. Mieszkańcy lasu przyzwyczaili się do niej. Zwierzęta podchodziły do chaty, pozwalając się głaskać. Ptaki siadały jej na ramionach i dłoniach, radosnym świergotem opowiadając wieści z odleglejszych części doliny. Kiedy dreptała o poranku po zioła, bobry torowały jej drogę po żurawinę, układając kładki ze ściętych olchowych gałęzi, przynosiły w pyszczku sprawnie ścięte ostrymi zębami, niedostępne jej starym dłoniom łożyska leczniczych roślin. Wiewiórki pomagały zerwać rosnące wysoko kiście lipowych kwiatów, natomiast ptaki przynosiły jemiołę i głóg. Rozmawiała z nimi i z czasem poznała ich mowę. Pewnego razu, kiedy jak zwykle wybrała się po zioła, z pobliskich zarośli doszedł ją przenikliwy, żalony krzyk żurawia. Odnalazła go. Ptak miał przestrelone strzałą skrzydło. Najprawdopodobniej raniony został przez jednego z polujących tu łowczych księżnej Warmii. Był tak obolały, że nie miał siły ratować się ucieczką. Towarzyszące kobiecie ptaki i zwierzęta pomogły zabrać go do chaty. Staruszka usunęła grot strzały z krwawiącego skrzydła, przyłożyła gojący okład. Czuwała przy nim jak przy człowieku. Karmiła żurawiną i robakami, którymi chętnie dzieliły się jeże i bociany. Skrzydło goiło się. Żuraw wracał do sił.

Pewnego ranka, kiedy wróciła z koszykiem świeżych żurawin dla pacjenta, przywitał ją w niespotykany sposób. Przede wszystkim ujrzała go na zewnątrz chaty. W podskokach zbliżył się do zaskoczony kobiety, rozpostarł przed nią płasko skrzydła i na przemian podskakiwał, biegał wokół niej, kręcił się w kółko, zygzakami, to znów składał iście dworskie ukłony.

– Oj, cudaku! – roześmiała się kobiecina i aż klasnęła w dłonie z radości, upuszczając naręcz ziół. Ptak czym prędzej chwycił w dziób wiązkę, wyciągnął pionowo długą szyję i zaczął dostojnie maszerować za nią w stronę chaty. Z dnia na dzień czuł się coraz lepiej. Spacerował razem ze swoją opiekunką po dolinie, ćwiczył wznoszenie się nad łąkami, za każdym razem wykonując dziewięć kroków przed odbiciem się

do wzlotu.

– Każdy ma swoje przyzwyczajenia – pomyślała zielarka na ten widok. Okazało się, że miał jeszcze w zanadrzu inne niespodzianki. Otóż obudził ją pewnej nocy łomot upadającego na ziemię kamienia. Wzbudziło to w niej niepokój. Wstała z posłania i zapaliła łuczywo. Wysłała na zewnątrz. W blasku księżycy zobaczyła swojego współlokatora, który stał na jednej nodze, drugą trzymając podkuloną.

– Och, to ty się tłuczysz po nocy! Czy coś cię boli? – zapytała zatroskana, podchodząc do niego. W tym momencie żuraw ponownie upuścił z pazurów kamień i stanął na dwóch nogach.

– Dość dziwny sposób na sen – wymamrotała i wróciła do chaty.

Ptak spędził u niej zimę. Wreszcie nadeszła oczekiwana przez wszystkich wiosna. Pewnego dnia zniknął. Staruszce zrobiło się przykro, zwłaszcza że przyzwyczaiła się do jego towarzystwa. Szukała go kilka dni, nasłuchiwała klangoru, bez skutku.

– Widocznie taka jego natura. Może zatęsknił za swoimi? – pomyślała i podreptała w stronę doliny, aby sprawdzić, czy już pojawiły się pierwsze wiosenne kwiaty. Wtedy wysoko wśród obłoków usłyszała łopot skrzydeł. Skierowała w niebo wzrok. Wrócił. Majestatycznie machał skrzydłami, zniżając lot. Gdy wylądował na polanie, ponownie wykonał przed nią swój ptasi balet, obejmując skrzydłami jak przyjaciółkę. W dziobie trzymał gałązkę nieznaną rośliny. W tym momencie nad polaną pojawiła się wielobarwna mgła i rozległ się kobiecy głos:

– Dobra kobieto. Uratowałaś mojego posłańca. W podziękowaniu przyjmij ode mnie ziele, które rośnie w mojej zimowej krainie. Jest wieczne, jak wieczna może być miłość. Jego owoce mogą zamienić serce każdego człowieka w miejsce pełne dobroci. Źle podane, mogą przynieść śmierć. Tobie przekazuję władzę nad tą rośliną. Lecz nią ludzi. Niech twoja kraina wiecznie kwitnie i owocuje radością, zdrowiem i miłością. Mgła rozstąpiła się. Staruszka posadziła krzewinkę w miejscu bezpiecznym, z dala od ludzkich oczu. W maju pojawiły się na jej zielonych gałązkach różowe kwiatki, a wrześnie porą zielarka zebrała z niej pierwsze owoce. Ludzie, którzy ją odwiedzali po kryjomu, dziękowali niebu za cud uzdrowienia, który posiadała kobieta. Dzięki uzdrawiającej mocy ziół, staruszka żyła jeszcze wiele lat. Co roku odwiedzał ją żuraw, przekazując pozdrowienia od swej skandynawskiej bogini. Pewnej wiosny zastał kobietę bardzo słabą. Żegnała się z ziemskim światem. Ptak wędrowiec zabrał jej duszę w podróż do zamorskiego kraju, który znajduje się na końcu żurawiej drogi. Zwierzęta i ptaki rozniosły i rozsypały wszystkie, zgromadzone przez zielarkę, nasiona ziół po całej dolinie, która rozkwitła milionami barw. Ich zapach dochodził aż do grodu księżnej Warmii. Upięknęło wiele setek lat, a Ziołowa Dolina wciąż przyciągała zapachem uzdrawiającej mocy. Co roku odwiedzały ją żurawie. Jeden z nich układał w magicznym miejscu kamień z napisem „Stoję na straży. Czuwam”. Pewnego razu pojawił się w niej zielarz Eligiusz...

Anna Rok